

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 zlr. 50 ct. miesięcznie 1 „ 50 „ Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zlr. — ct. w państwie austriackim do Prus i Niemiec 6 „ — „ „ Francji 6 „ — „ „ Belgii i Szwajcarii po 7 zlr. 50 ct. „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ — „ „ Serbii „ — „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia w Parzu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2; M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2, Henryk Schalk, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frenkler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadestane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. WRZESNIA.

Dziś, gdy przebrzmiała polska wizyta w Węgrzech z powodu narodowego święta Węgier, jakie stanowi ich wystawa krajowa, pora jest wskazać na te stałe momenta w stosunkach międzynarodowych między nami a Węgrami, które się znnowu ukazały przed światem w wspaniałym oświetleniu przyjęć po królewsku zgotowanych naszym ziomkom przez lud węgierski, i które jako czynnik będą dalej oddziaływać w historii. Nie dziwnego, że wycieczka galicyjska do Węgier w uroczystej okoliczności, nie przyszła tak prosto do skutku, jak wycieczki z innych krajów, od innych ludów, lecz miała do zwalczania pewne, acz słabe przeszkody. Świat wie dobrze, jakie potężne uczucia i jakie idee szerokie żyją w węgierskim narodzie; ba, te uczucia i te idee obchodzą właśnie swój tryumf nad przeszkodami realnych stosunków, światowego układu. Świat wie dobrze także, jakie uczucia przenikają do głębi nasze społeczeństwo, jaka w niem także kryje się żywotność, jakiej ono zdolnym jest siły czynu. Nie wszystkie wszakże nasze dążenia mają uznanie szerszego świata, nie dla wszystkich jest miejsce wśród panujących stosunków, i jesteśmy w ogóle na samym początku drogi do spełnienia naszych ideałów narodowych. Im więcej przeto w historii świętymi są wspomnienia polsko-węgierskich związków, z im większą siłą w służbie tychże samych idei manifestowały się niegdyś w przeszłości bratnie związki — z tem większą drażliwością, a nawet niepokojem mógł spoglądać świat szczęśliwy na odnawianie tych stosunków, na dawanie publicznego i głośnego świadectwa wspólnym ideom u ogniska powodzi węgierskich, świat, niechętny wzrostowi wskrzeszonych Węgier, a w największej mierze niezachwiany dla spełnienia naszych dążeń — o których dają mu przeczni potencjały najfałszywsze wyobrażenia. W tych stosunkach, cóż dziwnego, że nie jedna przemożna intryga nie szczędziła usiłowań, aby nie przyszło wcale do odnowienia przerażających dla niej wspomnień i stosunków, lub aby z nich wypadł dysonans, stosunki te rozstrajający na przyszłość!

Właściwie ten ostatni tylko wzgląd był ważny. Nikt bowiem, wśród nas przynajmniej, nie mógł powątpiewać, że my się ani tradycy naszych wypierać nie mamy potrzeby, ani się nie możemy wyrzeczyć ogólnoludzkich i patriotycznych idei, które stanowią nasz tytuł na świecie, naszą siłę twórczą, które nas i dziś utrzymują tu w względnej pomyślności, zachowują od upadku i rozkładu tak moralnego, jak materialnego. Zadanie tak więc się tylko stawiało, aby w stosunkach polsko-węgierskich dysonans nie wypadł z wycieczki do Węgier raz postanowionej. I pod tym względem mamy do zaznaczenia zupełne powodzenie, powodzenie podnoszące ducha.

Zadanie było nie łatwe już przed wycieczką; gdy zaś przyszła do skutku, stało

się niewymownie trudnym — zasługa zaś powodzenia należy się tak dobrze węgierskim władzom rządowym, jak naszym przewodcom wyprawy. Wśród żywotowego wybuchu węgierskich sympatyj narodowych dla Polaków, wśród królewskiego pochodu gości galicyjskich, dążących z dwu stron do stolicy państwa, którym hołdy składały po drodze władze publiczne i tłumy ludności, i w samej stolicy wśród powodzi entuzjazmu i wylewu uczuć serdecznych — wszędzie wytryskały szlachetne, wspólne obu ludom idee, stanowiące ich potęgę tak dobrze w przeszłości, jak i teraz i na przyszłość; wszędzie znajdowały one wyraz wymowny, głośny na świat cały, a mimo to nigdzie nie wyzywano bezpośrednio tych jakie są stosunków, choćby najniebezpieczniejszych dla nas lub dla Węgier.

Dla patriotyzmu i wolnomyślnych idei postępu, wznoszono nowe wspólne ołtarze w każdym zetknięciu, na każdej uroczystości, w każdym przemówieniu. U tych ołtarzy, nowe na przyszłość związane przymierza narodowe, choć nawet imię samo sprzymierzeńców nie zostało wymówionem, aby nie drażnić owych panujących stosunków. „Zajmujemy równe pośród narodów stanowisko, jesteśmy przedstawicielami tychże samych idei na świecie. Dziela nas wprawdzie Karpaty, ale nie ma dla idei gór zbyt wysokich“ — oto wszystko, co dla stwierdzenia dokonanego faktu powiedział hr. Zichy, prezes wystawy węgierskiej, w chwili najuroczystszej ogólnego zapału.

Przedstawiciele rządu węgierskiego jako tacy, usuwali się wszędzie z widowni, aby nigdzie i w niczem nie podsunąć wrogom zarzutu, że owacje czynione naszym gościom mogły być „robieniem sztuczności“, i aby z drugiej znowu strony nigdzie i w niczem nie ograniczać ludowego zapału. To znaczenie powiagania się organów władzy rządowej od współdziałania w przyjęciach, zostało komunikowane przewodcom naszej wyprawy krajowej. Aby wszakże nie brakło aprotacji urzędowej państwa Węgierskiego przyjęciem ludowym, najwyższy reprezentant rządu węgierskiego, prezes gabinetu na urzędowej audjencji przewodców wyprawy naszej, oświadczył, że przyjęcia te są rzetelnym wyrazem uczuć narodowych, tyleż szczerem co bezinteresownem, i prosił, aby goście nasi czuli się w Węgrzech jak w domu.

Nie mniejsza, lecz większa, bo nieporównanie trudniejsza jeszcze, jest zasługa przewodców wyprawy, że ona tak pomyślnie poszła. Już jej początki i jej skład wypadkowy, że tak powiemy, czynili zadanie ni słychanie trudnym, powiększał zaś trudności nieprzewidywany wybuch entuzjazmu ludowego na Węgrzech, wśród położenia bardzo zawilego: gdzie trzeba było stać na wysokości hołdów królewskich przynoszonych naszemu narodowi, i nie stracić gruntu pod nogami, nie zgubić z przed oczu naszej rzeczywistości. Dzielnie się spisali — niema co mówić, w każdej okoliczności, dzielnie się wywiązali z zadania i pokierować umieli — nie można zrobić słowa zarzutu. Nam, jako bliższym, wypada tylko wyrazić szczególną

wdzięczność panu Edmundowi Mochnackiemu, który jako wiceprezydent stołecznego grodu naszego umiał wszędzie okazać się kierownikiem ważnym lwowskiej wyprawy, a przytem trzymając wysoko honor stolicy, umiał w każdej okoliczności znaleźć słowo rzetelne dla wielkich idei, które święcono w tem zetknięciu narodowym, wszędzie żywym serdecznym uczuciem odpowiedzieć wysokiemu nastrojowi uczuć, wylewających się rwąciami prądami, i utrzymać stale na wysokości narodowej.

Szczęśliwie przeszła wycieczka do Węgier, tak wypadkowo złożona, że prawie można ją nazwać zaimprovizowaną. Powodzenie jej powinno nam dodawać otuchy do spełnienia bardziej obmyślanych zadań, a tajemne siły uczuć narodowych i wielkich ożywczych idei, które wybuchły tak jasnym płomieniem na ziemi węgierskiej, pobudzone naszym narodowym imieniem, powinny podnieść naszą wiarę i wytrwałność w wielkiej pracy narodowej, jaka nam tutaj przypada w udziale!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 14. września.

* Zaledwie tydzień nas dzieli od zebrania się Rady państwa, a kwestja stronnictw w przyszłej Izbie poselskiej jeszcze nie jest ostatecznie wyjaśniona. Nie ulega już wątpliwości, że pomimo długiej dyskusji o utworzeniu centrum katolickiego, wznieconej przez Lienbachera i Zallingera, na prawicy wszystko pozostanie bez zmiany. Odzywały się wprawdzie głosy za utworzeniem stronnictwa południowo-słowiańskiego, a w ostatnich dniach myśl tę poruszył na nowo poseł Raicz na zebraniu w Marburgu, żądając, aby klub podobny się utworzył choćby tylko w ramach klubu hr. Hohenwarta, ale zdaje się, że nawet w kole posłów słowiańskich myśl ta nie znajdzie dostatecznego poparcia.

Co do Lienbachera i Zallingera, to ci podobno już się zgłosili do klubu ks. Liechtensteinów. Pogłoska ta zapewne nie jest bez podstawy; chodzi tylko o kwestję, co mogłoby spowodować wymienionych posłów do przyłączenia się do stronnictwa, które nie odpowiada ich intencjom. Czy chcą dać dowód, że pragną pozostać w składzie klubu, nie mając z nim solidarności, potwierdzić, że z lewicą w żadnym razie, nawet w kwestjach narodowościowych, nie mają wspólnego? Czy zmienili zapatrywania, głoszone w dziennikach, gdy proponowali utworzenie klubu centrum? Nie wierzymy w zmianę zapatrywań lub poglądów. Ale panowie Lienbacher i Zallinger pewno doszli do przekonania, że w składzie stronnictwa parlamentarnego, które im może też zapewnić wybór na rozmaite ważne stanowiska parlamentarne, sprawie swojej lepiej służyć potrafią, niżeli w razie trzymania się na uboczu. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że oni w klubie Liechtensteinów idee swoje dalej propagować zechcą i że tam dosyć korzystnie ku temu znajdują pole. Jeżeli klub Liechtensteina niejednokrotnie sprowadził zawód i na szwank naraził solidarność prawicy w czasie sesji ubiegłej, to o ileż tego bardziej się spodziewać na leży, gdy w skład klubu Liechtensteinów wejdą Lienbacher i Zallinger. Kluby narodowościowe prawicy i klub hr. Hohenwarta tedy wcale nie sprzymierzonego ze sobą klubu ksiądz Liechtensteinów odpowiednio powinny poczynić zastrzeżenia dla uchronienia się od kompromitujących niespodzianek, spowodowanych wchleniem Lienbachera i Zallingera. Chodzą pogłoski o zamiarze przeprowadzenia sejskiej organizacji prawicy. Przydałaby się rzeczywiście organizacja,

któraby wszystkim nałożyła równe obowiązki. W czasie ostatniej sesji, solidarność prawicy była bez wartości dla Koła polskiego. — Poddanie jednak Koła polskiego pod dyscyplinę ogólnej reprezentacji prawicy, byłoby wpadnięciem z deszczu pod rybnę.

W organizacji lewicy jeszcze panuje chaos wielki. *Nova Presse* i jej partyzanci nie przestali nawoływać do jedności. Nie sadzimy jednakże, iż wymieniony dziennik i przyjaciele jego są tyle naiwni iżby dziś jeszcze wierzyli w skuteczność nawoływań swoich, choćby one były poparte wystąpieniem Schmerlinga, który w tych dniach w sprawie tej głos zabrał w liście do posta Sturma. Nie ulega kwestji, że klub niemiecki przyjdzie do skutku, a siłę jego obliczają osoby dobrze poinformowane na 30—40 głosów. Niejasny tylko jest dotychczas przyszły stosunek klubu niemieckiego do reszty lewicy. Niektórzy propozycja, aby klub ten był niejako tylko podklubem lewicy, tak iżby wszyscy członkowie klubu niemieckiego należeli także do połączonej lewicy, a tylko od czasu do czasu osobno odbywali posiedzenia. Byłoby to coś nowego w organizacji stronnictw parlamentarnych; wątpić zaś należy, iżby się stosunek taki *à la longue* utrzymał, bo zresztą udział posłów „ostrzejszego tonu“ w klubie lewicy doprowadziłby niewątpliwie do odłączenia się od lewicy prawego skrzydła, którego organa prasowe niejednokrotnie występowały przeciwko zwolennikom ostrzejszego tonu.

Z przyjemnością wyczytaliśmy z dzienników wiadomość, iż poseł Grocholski nie przyjął wezwania do udziału w konferencji przewodców prawicy dla braku legitymacji do tego, dopóki nie nastąpi ukonstytuowanie Koła. Brak legitymacji byłby usunięty, gdyby zarząd dawniejszy Koła był się zdecydował zwołać zebranie posłów w kraju, tak jak to projektowaliśmy. W każdym razie dziś co najmniej jest pożądanem, aby posłowie polscy jak najprędzej się zjechali w Wiedniu. Dużo jest kwestyj ważnych, nad którymi warto się zastanowić przed rozpoczęciem obrad w Izbie a Koło właśnie powinno się o to postarać, aby jesienią sesja Rady państwa trwała jak najkrócej, bo Galicja bardzo interesowana w pozyskaniu jak najwięcej czasu dla obrad sejmów.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. września.

(Z obozu lewicy. — Przechylanie się niemieckim narodowo-liberalów ku konserwatystom. — *Peł. Wiedom.* o stosunkach rusko-polskich w Galicji. — *Mosk. Wiedom.* o rewolucjonizmie i o Rosji. — Misja Drummonda Wolfa i wysłanie wielkiego wezyra do Egiptu. — *Köln. Ztg.* o Francji. — Uchwała alzacko-lotaryńskiego komitetu wyborczego w Parżu w sprawie kandydatury.)

Termin otwarcia Rady państwa zbliża się coraz bardziej, a w obozie lewicy nie przyszło jeszcze do porozumienia. *Tagesbote aus Mähren*, roztrząsając pismo Schmerlinga do Sturma, przypomina postanowienie czwartego wiecu stronnictwa niemiecko-austriackiego z d. 14. listopada 1880., na którym wypowiedziano nadzieję, że „wszyscy wolnomyślni postawili niemiecko-austriackiej w porozumieniu z wiernokonstytucyjnymi członkami Izby panów wytworzą podstawy do organizacji zgodnego postępowania i wytrwają dzielnie w zwalczaniu obecnej polityki rządowej.“

Rezolucja ta obowiązuje po dziś dzień — dodaje lakonicznie wspomniane pismo. I ma rację, jeżeli niedołężne wyraźnie uchwały rozmaitych zjazdów i wieców, od lat 20 stanowiących koran partji. Jakże się to stało jednak, że na czerwcowej konferencji roku b. zapomniano najzupełniej o rezolucji z r. 1880.? Dlaczego na konferencji nie zaproszono ani jednego sztonka Izby panów? Interesującym jest wreszcie, że *Tagesbote* uważany jest za organ p. Chlumetzkiego. Owóż ten *Tagesbote* asenteruje p. Schmerlinga do obozu „ostrzejszego tonu!“ A czyni to na podsta-

wie listu prezidenta najwyższego trybunału do dr. Sturma, który, wedle organu p. Chlumetzkiego, pierwszy wskazał na „konieczną potrzebę silniejszego zaznaczenia idei niemiecko-narodowej.“ Bo — tak rozumuje *Tagesbote* — jeżeli p. Schmerling pisze do dr. Sturma, który dosyć ucierpiał od zwolenników Schmerlinga, znaczy to, że musi on już być również dajcznacjonalnem „ostrzejszego tonu!“

Prasa niemiecka wszelkich odcieni zajęta jest bardzo zbliżającymi się wyborami do sejmiku pruskiego. Prawdopodobnie przyjdzie do zupełnego porozumienia narodowo-liberalów z konserwatystami, jak to wnosić można z odpowiedzi *Köln. Ztg.* na artykuł *Nord. Allg. Ztg.*, w którym wezwani zostali narodowo-liberali do połączenia się z konserwatystami przeciwko „wspólnemu wrogowi“, tj. stronnictwu centrum i wolnomyślnym. Organ narodowo-liberalów przynajmniej rację wywodom dziennika kancelerskiego. Zarówno katolicy, jak i wolnomyślni, są zacytami nieprzyjaciółmi obecnego systemu rządowego i wspomagali się wzajemnie, aby rząd obalił. Byłoby więc — powiada *Köln. Ztg.* — zupełnie zrozumiałem, ażeby partje, przychylnie rządowi zwracały się zawsze wspólnie przeciwko wszystkim frakcyjom opozycji. Dotychczas popierali konserwatyści przedwzrostkiem centrum, do którego atoli musieli się zniechęcić po ostatnim wiecu katolików. Jeżeli zniechęcenie to ma miejsce istotnie, to „narodowo-liberalom nie będzie trudno i ciężko zawrzeć kompromis wyborczy z konserwatystami, który będzie polityczną koniecznością ze względu na zaciekleść partji centrum i wolnomyślnych.“

Prasa rosyjska, pomimo iż sama niedawno domagała się z okazji zjazdu kromierskiego, pewnego złagodzenia w traktowaniu spraw bieżących, z coraz większą namietnością podlega Rosinów galicyjskich do wynarodawiania się i zwracania ku wszechpotężnej Rosji. Między innymi *Petersb. Wiedomosti* odkryły znowu cały szereg zamachów „intrygi polskiej“ w połączeniu z jezuitami, przeciw „rusko-prawosławnym ideałom“ w Galicji. Podlegająca te, rozumie się, nie ulegają konfiskacie w Rosji, jakkolwiek celem ich jest wywołać groźne usposobienie i niebezpieczeństwo wewnątrz państwa austriackiego. *Petersb. Wiedomosti* bez żadnych ogródek wmawiają w Rosinów galicyjskich, że nie pozostaje im nie innego, jak pójść za przykładem dzielnego ducha i ideałem ich przewodcy, dawniej unieckiego, a obecnie prawosławnego pasterza, p. Iwana Naumowicza.

„Prawosławie — są słowa tegoż dziennika — jedna to potężna osłona, pod cieniem której może osiednąć przeladowny i dręczony (!!) lud rosyjsko-galicjski. Otec Naumowicz dał mu już za cenny przykład, przyjmując uroczyste 18. sierpnia r. b. w stolicy Austro-Węgier wiarę przodków, wskutek fatalnego obłędu zmienioną w niebezpieczny kompromis z Rzymem.“

Prawie niepodobnem jest, aby dalej posunąć się mogła śmiałość w podburzaniu obcokrajowej narodowości.

Berliński korespondent *Mosk. Wied.* donosi sw mu pismu, że organ terrortów rosyjskich, *Obszczje Dieło*, wyrzeka się imieniem stronnictwa swego dalszej walki środkami gwałtownymi. „Mimowolnie i z zalem uznają oni, że zostali zwyciężonymi — powiada korespondent — że zostali niemal startymi na miazgę przez surowe środki obrony, przeciw nim powzięte i z niezachwianą loiką przeprowadzane, że nie powiodło się im wzbudzić rnehu w masach ludowych, co okazało się zupełnem niepowodzeniem dlatego, iż w sferach rządzących w Rosji partja liberalna złożyła broń, pozostawiając wszystkie gałęzie administracji w rękach reakcyjistów. Przynajmniej narzecicie, że rząd w Rosji „zawsze może stłumić widmo liberalizmu, skoro tylko zechce“, i że „zwycięska reakcja opiera się na niezmiernie większości opinii ogółu“ itd.

„Odrzućcie więc frazesy na liberalną modłę ukute — mówi od siebie p. Katków — a pozostawcie

21

Ostatni Basza budziński.

Powieść z węgierskiego M. Jókai.

(Dokończenie.)

Z czasem też dowiedział się Funkenstein, że po śmierci Petnehazego Barbara do zakonu wstąpiła — tak więc i stracona nadzieja obkwieta się jej posagiem. Lupy, które po zdobyciu Budzina na niego przypadły, już wyczerpane; żydzi zaś, którym był dłużny, mieszkali jak na nieszczęście we Wiedniu i Pradze, i nie padli ofiarą rzezi budzińskiej.

Z haremu baszy zatrzymał sobie dwie młode Turczynki. Jedna czternastoletnia, a druga, Fatynica, dwunastoletnia.

Wychowanie haremu rozwija niemiernie jeden zmysł w dzieciach: zmysł intrygi. Mimo swej młodości Fatynica rozumiała się na knowaniu kabał jak wytrawna stara służebnica seraju.

Widząc pustki w skarbonie swego pana, podała mu dobrą radę, jak dostać pieniędzy — i Funkenstein usłuchał.

W owym czasie bawił ksiądz Gabrjel w Jaworynie (Raab), gdzie komendantem placu był pułkownik Pisterski, dzielny, zaeny Polak, z którym co wieczora w szachy grywał.

Pewnego razu tedy opowiada ksiądz pułkownikowi następującą szczególną historję:

Temi dniami spostrzegł pewien Węgrzyn, jeniec

używany przez baszę wielko-białogrodzkiego do posług, że jakiś przebrany za chłopca mężczyzna już dwa razy był u baszy, i godzinami tajemne narady z nim odbywał. Zwrócił to ciekawość jeńca, który też przez komin podsłuchiwał te rozmowy. Była więc mowa o wydaniu Budzina napowrót Turkom za cenę dwutyścy dukatów. Nazwiska zdrajcy nie mógł się dowiedzieć, tyle jednak słyszał, że dwie niewolnice Turczynki posiada.

Następnego dnia wymieniano jeńca tego za pojmanych Turków, który corychlej poszedł do księdza Gabrijela i o napiętą zdradzie go zawiadomił — dodając, że niebezpieczeństwo groźne, że basza dał za datkę na zdradę i odbywa narady, jakby rzecz przeprowadzić, podczas gdy załoga Budzina zaledwo 2.000 żołnierza wynosi, i zdrady nawet we śnie się nie obawia.

Pułkownik natychmiast wziął z sobą owego Węgrzyna i pospieszył z nim do naczelnego hetmana. Ale nie miano o co zabaczyć, jak tylko o owe dwie niewolnice; a że się jedynie u Funkensteina znajdowały, więc hetman kazał go przyzwać i zapytał, czy może nie traktuje z baszą białogrodzkim o wykup niewolnic.

Zmiałkował Funkenstein, o co chodzi, i wyparł się wszelkiej korespondencji z baszą.

Wzięto więc niewolnice na wypytki, i Fatynica podała nazwisko owego chłopca budzińskiego, poczem tegoż syna przesłuchano, który też w końcu wyznał, że Funkenstein już dwa razy ojca jego posyłał do Wielkiego Białogrodu.

Wobec tych zeznań skończyły się wybiegi Funkensteina — padł na kolana i wszystko wyznał. Uniewinnił się tylko tem, że chciał od baszy wykpić pieniądze, nie myśląc zgoła o wydaniu mu fortecy. Błagał tylko o życie.

— Cóż Waszej Ekscelencji po tej odrobienie krwi mojej!

— A co też znaczy u ciebie kraj i życie tylu tysięcy ludzi?

Za kilka dni schwymano i chłopca właśnie w chwili, gdy bramą Wodną wchodził do miasta. Zaparł jakoby miał z sobą listy, ale go rozebrano i listy w pończochach znalaziono. Kronikarz niemiecki powiada wprawdzie, że był to chłop węgierski; my jednak wiemy przecie, że chłop węgierski nigdy pończoch nie nosił.

Za kłamstwo dano chłopcu dwieście kijów, poczem go wraz z Funkensteinem na tortury wzięto; ale i na mękach upierał się przy tem, że chodziło jedynie o wydrwienie 2.000 dukatów od Turków.

Skazano obu na śmierć. Wyrok opiewał jak następuje:

„Jako że panująca nam ninie cesarska i królewska Mość Leopoldus I., po wielokrotnych obsejach, z takim ludzi, krwi i pieniędzy nakładem, w wojsk tureckich obecności, fortecy Budzińską za łaską Bożą a zwyciężkiego oręża swego przewagą reokupował: a zatem każdemu w wojennych służbach cesarskich zostającemu męzowi należało łamać sobie głowę nad onej fortecy konserwowaniem i defenzją, a nie jakby napowrót pod jarzmo tureckie ją oddać.“

„O czem nie pomnąc, oberszteljtant chwalebne pułku Salma, Konrad Funk von Funkenstein, tak dalece swoich obowiązków poddańczych, wierności i krwi swojej chrześcijańskiej zabaczył, że chytkiem chłopca do baszy białogrodzkiego wyprawil, i onemu w liście się oferował, jako mu fortecę nanowo wydać chce, byle tylko basza kilkaset wojska tam wysłał; na co basza najkontentniej oświadczył, że nie kilka set, ale kilka tysięcy wysła.“

„Jakkolwiek zaś rzeczony oberszteljtant twierdzi, iż nie myślał zdradzić fortecy, tylko pieniądze

wydrwić od nieprzyjaciela, wszelakoż odkrył mu cesarskie sekreta, mianowicie, które najlepiej wydrapać się do fortecy, i że koło wielkiego rondelu wojsku jego wtargnąć dopomogę i t. d.

„Przeco też pisał mu basza co do ludzi, i w ostatnim liście, przejętym u chłopca zawiadania go, że ludzie i pieniądze są już w pogotowiu — zaczem forteca wraz z swoim osiedleniem, z największą szkodą i całego chrześcijaństwa przerażeniem w srogim niebezpieczeństwie wisiła.“

„Tak więc zwołany sąd wojenny, strutynowawszy wyznania jego i przejęte listy, feruje wyrok następujący: że według cesarskiej konstytucyji karnych i wojennych, popełnił *crimen laesae majestatis* tudzież *perduellionis*; zaczem na zasłużoną karę i postawienie odstraszającego *exemplum* dla innych, ma mu głowa być ścięta, ciało ewiarowane, kawałki na czterech rogach ulic przybite, serce z piersi wydarte i pysk jego obity — a to wszystko jak kazań konstytucyji. Tak ferowano w Budmie dnia 8. kwietnia 1687., który to wyrok *ditto* dnia 9. egzekwowano.“

Nikt nie westchnął: Boże, bądź miłościw grzesznej duszy jego!

...Śmierć Petnehazego została pomszczoną.

Od onego czasu popod Budzin wiele krwi i wiele wody upłynęło. O potężnej nacji tureckiej mówi świat jako o zjawisku, które było i już zanikać poczyna, o biednych zaś, tylekroć w nie pamięci puszczanych Węgrach jako o narodzie, w czi swej niesmiertelnym, który żyje i żyć będzie!

KONIEC.

stana w tem zeznaniu zlate sowa prawdy, które warto znać i pamiętać nietylko samym rewolucjonistom, bo nie należy o nich zapominać ani zdrowiej części społeczeństwa, ani samemu rządowi. Co się zaś tyczy eks-terystów, zgrupowanych około pisma *Obszarze Diele* — to obranie dziś przez nich standardu z napisem: „nauka i moralność” jest oczywiście wynikiem bezsilności na dotychczasowym ich polu. Potrzebowali oni usprawiedliwić bezczynność swoją wobec koła, z którego rekrutowali siły swoje i środki, jak również wobec towarzyszy broni i przyjaciół swych w Europie. Zapożyczanie przez nich u liberłów szumnych frazesów i niemających treści komunałów, pozwała wprawdzie ich wystąpienie godności moralnej, która by odznaczała przez szczyrem wyznaniu żalu, lecz nie odejmuje temu wystąpieniu doniosłości.

„Niedawno jeszcze wszystko w Rosji wydawało się cudzoziemcem — ba — i nie samym tylko cudzoziemcem — rozbawianem, podkopanym, gotowem runąć lada chwila itd. Dość było jednak ułożyć w sobie, świadomości własnej siły i obowiązku, konsekwencji i energii — by w krótkim stosunkowo czasie — bo przecież krótki czas upłynął od chwili, kiedy wzięliśmy się do roboty na serio — wszystko to okazało się jakas zmore, wypadkową i predko przemijającą chorobą zdrowego zkadnania i potężnego organizmu.

„Zdumiewa też to niepomatu cudzoziemców! Rosja przedstawia się dziś ich oczom inną i wcale nie tych rozmiarów jednostką — przychylni i nieprzychylni spoglądają teraz na nią inaczej, kłócić się z nią nikt nie ma już ochoty — przeciwnie wynika wszędzie chęć zostawiania z nią w zgodzie, korzystania z jej potęgi i kierowania jej ku korzyści własnych interesów.

Za wiele podobno pogody w tych wywodach i radość p. Karkowa przedczesa!

Nieprzychylna obecnemu gabinetowi angielskiemu *Nova Presse* dowiaduje się, że rokowania angielsko-tureckie w Konstantynopolu nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Sir Drummond Wolff odbył już trzy konferencje z pełnomocnikami Porty, krepowanymi instrukcjami, które strzeżają się w następujących dwóch punktach: 1. Unikanie wszystkiego, coby Portę postawić mogło na stanowisku nieprzyjaznem wobec przyrzeczenia austro-niemieckiego, do którego i Rosja przystąpiła w Kromierzu; 2. pełne zachowanie praw zwierzchniczych sultana w Egipcie i jego wpływu przeważnego na uregulowanie kwestji egipskiej.

Wiadomości powyższej przechoy do pewnego stopnia doniesienie Biura Reutersa (i wiedeńskiego Biura korespondencyjnego) z Kairu, że sultan zamierza wysłać wielkiego wezyra z misją do Egiptu. Ko obeznany jest ze stosunkami tureckimi, wie, że wielki wezyr, raz opuściwszy Bosfor, nie powraca już więcej na swój urząd. A że Said basza jest znanym zwolennikiem Rosji — wystanie jego z Konstantynopola nie oznaczałoby niczego innego, jak tylko ułatwienie misji Drummonda Wolfa, któremu największe trudności stawia właśnie wezyr. Błądnaby też była informacja *Nowej Pressy*, jakoby w rokowania z Anglią oglądała się Porta na rezultaty jzjazdu kromierskiego.

Wysoce oficjalny artykuł *Köln. Zg.* wykazuje, że dłużej nie usiłowania Niemiec, aby w stosunkach z Francją wejść na tory polityki pojednania, rozbijają się o niechęć z drugiej strony Wogezów i tak stały się zupełnie bezwocnymi. Przechodząc do sprawy zatargu hiszpańskiego, *przegląd Keln. Zg.* o Niemcy nie mają żadnego interesu wpływać na losy Hiszpanii i przymierzu jej z Francją nie mają nic do zarzucenia.

Komitet wyborczy alzacko-lotaryński z siedzibą w Paryżu uchwalił na zebraaniu z d. 12. b. m. co następuje:

„Ponieważ półrządowe pisma niemieckie z powodu postawienia kandydatur alzacko-lotaryńskich w Paryżu grożą i tak już uciążliwym braciom naszym w Alzacji i Lotaryngji nowymi przesładowaniami — komitet w porozumieniu z pp. Gerschelem i Woithayem uważa za swój patriotyczny obowiązek cofnąć ich kandydatury. Komitet wyraża pp. Gerschelewi i Woithayowi najgłębszy szacunek i zaufanie patriotyczne.

Dla podtrzymania związku z krajami zabraniami wybierano dotychczas, jak wiadomo, zawsze kilku Alzatów i Lotaryngczyków do Izby deputowanych.

Wydalania Polaków z Prus.

Pester Lloyd w sprawie wydała zamieszca naczelny artykuł, w którym mówi: „Ze staropruską srogością prowadzone jest na wschodnich granicach Niemiec dzieło wydalania polskich poddanych tak rosyjskiego, jak austriackiego państwa. Bez względu na srogość, z jaką władze pruskie w pojedynczych wypadkach postępują, dowodzi, że postanowiono oczyścić Prusy gruntownie z wszelkich obcych elementów, a polską propagandę w Poznaniu zupełnie wyeliminować.

Ze świata i z domu.

I.

Kazimierz Brodziński powiedział: „Z mowy to ojców widzieli: Zyciliwość ludzka jest życie.”

W krótkim tem a tak wiele myśli zawierającym orzeczeniu wskazał nam wieszec natchnioną ważność ludzkiej zyciowości nie tylko dla pojedynczego człowieka, lecz i dla narodów.

Życie wytwarza zyciliwość, — z zyciowości zaś tworzy się życie.

Ta prawda w zastosowaniu do stosunków międzynarodowych, czyż nas, iż wzięły trwałej, istotnie zyciwej przyjaźni pomiędzy narodami, tworzy się tylko w warunkach zupełnej dobrowolności, historycznego, wspólnego ich działania; zyciwość zaś opinia publiczna, jaka ją wyraża wskutek takiego działania, jest moralną potęgą, posiadającą moc życiodajną, pomagalną bowiem narodom łącząca wzajemną zyciwością do przeprowadzenia spraw, od których zależy nietylko swobodny rozwój każdego z nich, lecz i utrzymanie samodzielnego ich bytu.

Z tego wynika, że staranie o przyjaźń stosunki z narodami i o zyciwość ich opinii nie może i nie powinno być obojętną sprawą dla żadnego z narodów; że wszystko, co te stosunki wzmacnia i podnosi, należy zaliczyć do zdrowej a rozumnej polityki.

Przodkowie nasi rozumiejąc doniosłość takiej polityki, i dzięki ich zastęgowi, posiadamy zyciwość wszystkich cywilizowanych a doprawiedliwego szdu usposobionych narodów.

„Nieubłaganem bowiem tylko wykonywaniem tej zasady, tłumaczyć można tę okoliczność, że rząd pruski nie daje posuchu wszelkimi przedstawieniom wybitnych i licznych korporacji, jak górnoszlaskiemu stowarzyszeniu górników i hutników — stowarzyszeniu kupców w Królewcu, (także w Gdańsku; przyp. red. *Gaz. Nar.*), jak niemniej nawet przedstawieniom władz zarządzających w prowincjach wschodnio-pruskich — i jak przedtem, tak i teraz wypęda kupców i przemysłowców wraz z ich rodzinami, mimo że nie mogą być oni nawet podejrzani o jakikolwiek przychylnie usposobienie dla Polaków.

„Wprawdzie prezydent prowincji wschodnio-pruskich przyobieczał łagodniejsze wykonywanie przepisów o wydalaniu, jeśli w szczególniejszych wypadkach interesa handlu konieczne takiego wyjątkowego postępowania wymagałyby, ale cóż to znaczy, wyraźnie mówiąc? Oto, że dla ludzi zamocnych jest możliwosć uniknięcia nakazu wydalenia, podczas gdy mniej możni muszą podlegać się ze swym losem. Do tych ostatnich należy oczywiście „mały człowiek”, który ze swą rodziną może nie źle żyć, jeśli go się w spokoju zostawia, wyparty jednak ze swych stosunków zarobkowych, zejdzie na zebra. Zatrzymanie jego w kraju oczywiście nie leży już w „interesa handlu”.

„Godną uwagi jest zmiana frontu oficjalnej rosyjskiej prasy w sprawie wydała z Poznańskich. Podczas gdy przed kilku tygodniami w łamach pism rosyjskich brzmiały narzekania na bezwzględne postępowanie co do wydała rosyjskich poddanych, a odwet ze strony Rosji nie tylko był zapowiadany, ale rzeczywiście zaczęto go wykonywać, obecnie półrządowe pisma rosyjskie podają, że w interesie Rosji leży, aby rewolucyjności w Polsce pod Prusami, którzy dla sąsiedniego państwa stanowią istne niebezpieczeństwo, zład także nihilistyczny ruch czepie swe siły, wreszcie zupełnie zostali zgnieci. Pożądanem może być tylko dla Rosji, jeśli ona pod własną opieką mieć będzie niespokojne żywoły; z własnymi poddany, u niej się znajdującymi, łatwiej da sobie radę każdego czasu, aniżeli ze spiskowcami, czynnymi na obcej ziemi.

„Jednym zamachem tedy odpłył do Rosji tak znacznej ludności robotniczej stracił wszelki pozor klęski ekonomicznej, podczas gdy niedawno jeszcze wydalanie niemieckich przemysłowców, i to nietylko zwykłych robotników fabrycznych z królestwa Polskiego i moskiewskich gubernij, rzeczywiście podejmowane było, a robotnicy w Warszawie rozloszczeni obchodzeni się z ich rodakami w Pruszech, napadli na swych niemieckich towarzyszy.

„Zdaje się, że w Petersburgu w odpowiedzi porze zrozumiano, że przeprowadzany w Pruszech system oczyszczania kraju, bardzo dobrane się zgadza z zasadami rosyjskiej „polityki administracyjnej”, i że szkoda byłoby przez jawne zamśnistawianą politykę odwetu psuć piękną harmonię w międzynarodowym szupansnictwie, spoczywającem na obojnym porozumieniu.”

„Zdaje się, że w Petersburgu w odpowiedzi porze zrozumiano, że przeprowadzany w Pruszech system oczyszczania kraju, bardzo dobrane się zgadza z zasadami rosyjskiej „polityki administracyjnej”, i że szkoda byłoby przez jawne zamśnistawianą politykę odwetu psuć piękną harmonię w międzynarodowym szupansnictwie, spoczywającem na obojnym porozumieniu.”

Szwedzkie dzienniki zajmują się także sprawą wydała i krytykują postępowanie rządu pruskiego. O wydalonych wyrażają się z prawdziwą sympatją.

Izba handlowa brodzka, otrzymawszy z Gdańska petycję w sprawie wydała austriackich poddanych, w której wymieniono jako wydalonych a do Brodów przynależnych, kilkuset kupców, a pomiędzy nimi takich, którzy od dawna w Gdańsku mieszkają i ogromne prowadzą interesa, przedłożyła tę petycję austriackiemu ministerstwu. Obecnie jak donosi *Kurjer Lwów.* otrzymała Izba handlowa brodzka odpowiedź tej treści:

„L. 21665. Na szanowne pismo z dnia 4 września br. l. 1291, w którym szan. Izba prosi o interwencję na rzecz kilku z Gdańska wydalonych kupców i pomocników handlowych, c. k. ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt odpowiedzieć, że pomienione osoby udały się już bezpośrednio do c. k. konsulat w Gdańsku, i że w tej mierze rozpoczęto urzędowanie, (dass die hierüber eingeleiteten Amtshandlungen im Zuge sind). Wiedeń 7 września 1886. Za ministra spraw zagranicznych podpisano: Baseli.”

Zasadzenie moskalofilów.

Z powodu ukarania w drodze policyjnej pp. Naumowicza, Płoszezańskiego, Dobrzańskiego i innych uczestników pielgrzymki do Petersburga — *Nova Presse* insynuuje Polakom, jakoby „zyczylili sobie nowej kampanii przeciwko świętojurcom i cieszyli się, że wytoczony zostanie nowy proces o zdradę stanu.” Jestto nowy fałszywy narząd mas. Co do nas przynajmniej, wcale nie nawotywalimy do wytaczania procesu pielgrzymom petersburskim. Nie przypominamy sobie również, aby którykolwiek inny organ polski domagał się tego. Bądź cobyż, popełniła *Nova Presse* kłamstwo, uogólniając swój zarzut.

Żeśmy zaś nie brali w obronę panów moskalofilów, to chyba jest aż zanadto zrozumiałem. Pp. Naumowicz, Płoszezański, Markow i ich przyjaciele polityczni, stali się dzisiaj dopiero obcami dla kraju — nieci, łączące ich z tym krajem, zerwali dawno i zerwanie to zadokumentowali nadto pielgrzymką do Petersburga. Nie mogli zatem, jako tacy, znaleźć wśród nas współczucia.

Nie znaczy to jednak, abymy pochwalali postępowanie policyjne, przeciwko któremu występuje całkiem słusznie *Nova Presse*. Godzimy się też najzupełniej na to, co powiada w dalszym ciągu swego artykułu:

„Cesarzkie rozporządzenie z r. 1854.” Jak skały erytyczne z przedhistorycznego perjodu, tak to rozporządzenie z rozkwitu policyjnego absolutyzmu w naszą teraźniejszość wprowadzono, aby nam przypomnieć, że prócz konstytucyjnej wolności i zasadniczych ustaw państwowych, wszechmocność policji jeszcze w pełni istnieje, z której radovaliby się nawet Kempfen i Hubner. Więcej jak 24 lat upłynęło od czasu, gdy Austria należała do rządu państw konstytucyjnych; 18 lat upływa jak zostały wydane zasadnicze ustawy państwa, i dziś ma w Austrii moc rozporządzenia, które powstało w czasie prawozneznego stanu obłężenia, nadające policji prawo pana i sędzię we wszystkich objawach życia obywateli. Dziś jeszcze, jak wówczas, gdy na kalabryjskiej kapelusie i na studentów z długimi włosami obławę czyniono, jest policja uprawniona każdego 14-dniowym aresztem ukarać, którego uważa jako winnego „demonstracyjnych czynności”, przez które wyrażoną jest niechęć przeciw rządowi, albo nieposzanowanie jego rozporządzeń.

O tych pielgrzymach moskalofilskich, z których losem *Nova Presse* współczuć nam każe, pisze *Diele* tak:

„Pielgrzymka, jak się pokazała, nieprzyniosła nam w kraju żadnej korzyści — przeciwnie, niezastąpioną szkodę. Może ta szkoda wynagrodziła się albo wynagodzi pod innym względem? I tego powiedzieć nie możemy. Wiadomo naszym czytelnikom, z jakimi kp in a mi odzywają się po jubileuszu (metodyjskim) dziennikierce, poważne nawet gazety rosyjskie o przewodnych pielgrzymów galicyjskich. To „armia, zbита prozą życia z drogi narodowej” — powiedziały *Russk. Wiedomości*.

„Te genialna charakterystykę wygłosił poważny organ rosyjski na podstawie obserwacji postępowania przewodny, począwszy od „siwołosego starca” aż do tego... „biednego zająca” z waleczną nazwą na dzienniku...”

„W podniosłych przemowieniach pielgrzymów było dosyć wszelkiego kądziada — nie było natomiast ani jednej iskierki miłości do swego, rodzinnego... Toż żaden szczerzy Rusin nie może się poczuwać do wdzięczności dla pielgrzymów za ich postępowanie — przeciwnie, protest musi zafczyć przeciwko niemu. Wdzięczność im może być jedno chyba *Blagotwórczytelnie Obszczestwo* państwistyczne, któremu oni wcale nie źle posłużyli w roli... statystów.

„Ale po zjeździe w Skierniewicach, a teraz po zjeździe w Kromierzu zagorzali pańsławsi rosyjscy mogą mieć charakter raczej wichrzyielski, niż rządowej partji. Jakież więc może być ich wpływ na sprawy Austrii i Galicji? Żaden! Po serdecznym zjeździe monarchów i ich ministrów w Kromierzu — pielgrzymom naszym odbiegł wyrok policyjny za jazdę do Petersburga...”

„Czegóż jeszcze, jakiejże więcej nauki potrzeba?...”

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 16. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, około południa powietrze było skłonne do burzy. Średnia temperatura dnia była 15,7°, najwyższa 21,0°, najniższa rano 12,0°. Stan barometru zredukowany do poziomu Adryjatyku był dziś o godzinie 9. z rana 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 16. września: Przy wietrze południowym i temperaturze wyższej od średniej (14,0° C.), września, niebo przeważnie czyste, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie. Rano mgła możliwa.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. zapomogi na budowę szkoły w Bobercu, powiatu turskiego.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady, odbędzie się jutro we czwartek, dn. 17. b. m. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym, między innymi, sprawa sprzedaży parceli miejskiej przy placu Bernardyńskim, i gmachu miejskiego po rozebrać się mającej strażnicy o-gniewej przy ulicy Rzeźniczej.

Wdzie wiele o zmienności Francuzów i o zniknięciu współczucia, jakie mieli dla naszej doli i naszej sprawy; wypadki jednak roku bieżącego pokazały, że była to mylna wiadomość, odwieczna bowiem przyjaźni i zyciwość, jaka nas z nimi łączyła, przetrwała różne kombinacje polityczne i przeciwnie jej prądy i w masie ludu francuskiego nie uległa żadnej zmianie.

Mówiono, że Francuzi zapomnieli o wspólności z nimi przez nas przelaną krwi na wszystkich polach bitew republikańskich i napoleońskich; że zapomnieli o wspólnych zasadach i dążeniach, i wypierając się dawnych sympatyj, połączyli się z Moskalami najściślejzymi wężami przyjaźni oraz interesu.

Wiadomości, jakie krajowi komunikowali korespondenci z Paryża, zdawały się w zupełności potwierdzać tę smutną zmianę, świadcząca o upadku ducha i charakteru, — powiadamy, zdawały się, w rzeczy samej bowiem lud francuski pozostał jakim był, a kierunek moskiewski wyraził się tylko w rządzie republikańskim i w partji, która szukała przymierza z caratem i pomocy od niego spodziewała się w wojnie z Niemcami.

W dziennikach republikańskich, należących do partji oportunistów, pełno było artykułów przesadnie chwalebnych nietylko Moskali, lecz i politykę moskiewskiego rządu. Schlebiali im na scenie, schlebiali w salonach, — o Polakach, z wyjątkiem kilku znikczemniałych autorów, publicyści tej partji źle nie pisali, lecz zachowywali o nas absolutne milczenie. Najpopularniejszą przed niedawnym jeszcze czasem we Francji sprawę polską zepchnęli z porządku dziennego i nie mówili o niej i nie pisali z obawy narazenia się Moskalom i przeszkodzenia przymierzem, które zdawało się możebnem nietylko Thiersowi, co wytworzył ten moskiewski kierunek, lecz i

* **Bohdan Zaleski.** Jak donosi paryski korespondent *Kur. Codziennego*, mieszka wciąż przy zięciu swym dr. Okieńczy (wdowcu po córce Bohdana, znanym we Francji pod nazwiskiem „Alexandre”) w skromnej wiosce Villepreux za Wersalem. Villepreux stanowi drugą stację, jadąc od Wersalu; pierwszą jest Saint Cyr. Od dworca kolei do wioski Villepreux jest jeszcze około dwa kilometry, na której to przestrzeni mianowicie czcigodny poeta napadnięty został niedawno i obrabowany. Zdrowie Bohdana Zaleskiego znajduje się obecnie w stanie zadowolającym, o-czy tylko stanowią najlżejszą stronę organizmu naszego poety. Ostatniemi czasy poczęła zachodzić na nie karakata tak, że obecnie Bohdan Zaleski prawie zupełnie nie widzi. Zamierza on jednak poddać się operacji, którą zająć się ma znakomity okulista, dr. Ksawery Galezowski. Pomimo oddalenia od kraju, Bohdan Zaleski ze sprawami jego jest jaknajdokładniej obznajomiony. Do czasu, póki wzrok mu na to pozwalał, czytał codziennie mnóstwo dzienników polskich; obecnie zaś czytuje mu takowe p. Okieńczy. lub druga żona tegoż, z domu Krechowicka. Od czasu do czasu sędziwy poeta robi wycieczki do Paryża, gdzie mieszkają dwa jego synowie. Jeden z nich jest urzędnikiem w administracji rządowej, a drugi pracuje na kolei. Obecnie póki panują jeszcze ciepła, sędziwy poeta większą część dnia przepędza w ogródku, otoczonym drobnymi dziećmi p. Okieńczyca. Każdego z Polaków, zwłaszcza też świeżo z kraju przybyłych, którzy nie zapominają o wieszcu ukraińskim i składają mu swą wizytę, Bohdan przyjmuje otwartemi rękoma, gościnie po staropolsku.

* **P. Stanisław Kurowski,** radca namiestnictwa i referent spraw administracyjno-ekonomicznych w gal. Radzie szkolnej, otrzymał w dowód uznania order żelaznej korony III. klasy.

* **Zasłużony.** W sobotę d. 19. b. m. odbędzie się w tułtejszym kościele OO. Bernardynów ślub p. Willibalda Wrońskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Stanisławą Kamińską. Z Częstochołwy donoszą *Kur. Warsz.* o odbytych tam w jednym dniu zaślubinach trzech sióstr panien Julii, Michałiny i Zofii Kosińskich, córek Jana, obywatela ziemskiego z pod Olkusza, i Walerji z Korzeniowskich.

Dwie siostry zasłużbyi rodzono-stryczyńskich braci noszących to samo imię, pp. Wiktorów Mysłowski, trzecia zaś Zofia zaślubiła p. Ernesta Bujakowskiego, dyrektora cukrowni na Podolu. Wszystkie trzy pary wyjechały tego samego dnia w podróż posłubną do Szwajcarii.

* **Zmiana nazwiska.** Rekurs p. Lenińskiego, posta na sejm z mniejszych posiadłości pow. żółkiewskiego, wniesionego przeciw orzeczeniu namiestnictwa, niedozwalającego mu do nazwiska Leniński, dołączyć jeszcze nazwisko familii Towarńskich — nie uwzględniło ministerstwo.

* **Program lwowskijskiej szkoły politechnicznej** na rok szkolny 1885/86 wyszły już z druku. Rektorem jest p. dr. Wł. Zajczkowski, prorektorem p. Niedźwiecki Julian, dziekanami zaś: pp. Józef Jaegermann, Leonard Marconi, Dominik Zbrozek i August Freund.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa zwanego „Russką radą”, a będącego w istocie filją rządu rosyjskiego w Galicji, odbędzie się we Lwowie 28. października r. b.

* **Towarzystwo**, opiekujące się (?) lwowskim Narodnym Domem, zebrać się ma na walne zgromadzenie d. 8. grudnia r. b. Na porządku dziennym postawiono, między innymi sprawami, intabulację kapitałów, zapisanych przez śp. Kaczkowskiego (dopiero teraz!), dalszą budowę cerkwi, i wybór komitetu zarządzającego. — Pod wielu względami walne zgromadzenie to będzie wielce interesującym.

* **Kurs nauki telegrafu** rozpocznie się we Lwowie d. 1. listopada. Kurs ten, jak donosi nam ek. dyrekcja poczt i telegrafów, jest wyłącznie dla mężczyzn.

* **Książki szkolne.** Z powodu, że na okładzin-kach książek szkolnych zamieszczano niekiedy ogłoszenia takich dzieł, które dla młodzieży są zupełnie niestosowne, przeto p. minister wyznał i oświaty zabronił dołączania do książek, przeznaczonych do użytku szkolnego jakichkolwiek anon-sów, wyjąwszy ogłoszeń co do aprobowanych ksiąg szkolnych. Książki, wydane z nieuwzględnieniem tego zakazu, nie otrzymają aprobaty lub za-lecenia, a jeśli aprobatę tę już uzyskały, będzie ona odjęta w razie przekroczenia powyższego rozporządzenia.

* **Wybory uzupełniające.** Przy wyborze uzupełniającym jednego członka do Rady powiatowej w Trembowli z grupy większych posiadłości, wy-brany został ks. Jan Kaliniewicz, rz. kat. proboszcz w Trembowli.

* **Pociągi spacerowe do Zimnej Wody.** Z dniem 13. bm. zastanowiony został ruch pociągów spacerowych, kursujących dotychczas podczas sezonu letniego pomiędzy Lwowem a Zimą Wodą. Z powodu tego wydawane będą odtąd bilety jazdy do Zimnej Wody tylko do pociągów zwykłych. Bilety powrotne ze Lwowa do Zimnej Wody i z powrotem ważne są tylko do końca września.

Wdzie wiele o zmienności Francuzów i o zniknięciu współczucia, jakie mieli dla naszej doli i naszej sprawy; wypadki jednak roku bieżącego pokazały, że była to mylna wiadomość, odwieczna bowiem przyjaźni i zyciwość, jaka nas z nimi łączyła, przetrwała różne kombinacje polityczne i przeciwnie jej prądy i w masie ludu francuskiego nie uległa żadnej zmianie.

Mówiono, że Francuzi zapomnieli o wspólności z nimi przez nas przelaną krwi na wszystkich polach bitew republikańskich i napoleońskich; że zapomnieli o wspólnych zasadach i dążeniach, i wypierając się dawnych sympatyj, połączyli się z Moskalami najściślejzymi wężami przyjaźni oraz interesu.

Wiadomości, jakie krajowi komunikowali korespondenci z Paryża, zdawały się w zupełności potwierdzać tę smutną zmianę, świadcząca o upadku ducha i charakteru, — powiadamy, zdawały się, w rzeczy samej bowiem lud francuski pozostał jakim był, a kierunek moskiewski wyraził się tylko w rządzie republikańskim i w partji, która szukała przymierza z caratem i pomocy od niego spodziewała się w wojnie z Niemcami.

W dziennikach republikańskich, należących do partji oportunistów, pełno było artykułów przesadnie chwalebnych nietylko Moskali, lecz i politykę moskiewskiego rządu. Schlebiali im na scenie, schlebiali w salonach, — o Polakach, z wyjątkiem kilku znikczemniałych autorów, publicyści tej partji źle nie pisali, lecz zachowywali o nas absolutne milczenie. Najpopularniejszą przed niedawnym jeszcze czasem we Francji sprawę polską zepchnęli z porządku dziennego i nie mówili o niej i nie pisali z obawy narazenia się Moskalom i przeszkodzenia przymierzem, które zdawało się możebnem nietylko Thiersowi, co wytworzył ten moskiewski kierunek, lecz i

* **Zebrań kontrolne** dla żołnierzy należących do obrony krajowej w ogóle, a przeto tak dla tych, którzy przynależą do związku gminy miasta Lwowa, jakoteż i dla tych, którzy do innych gmin przynależą, a we Lwowie przebywają, odbędzie się w dniach 14. i 15. października 1885.

Wszyscy przeto w latach: 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883 i 1884 do c. k. obrony krajowej asenierowani, jakoteż rezerwistki przydzieleni do wojska w roku 1874, a zostający dziś na etacie c. k. obrony krajowej, jeżeli ich w roku bieżącym ani do ćwiczeń w bro-ni ani do służby czynnej (wyszkolenia rekrutów) nie powołano, lub z jakichkolwiek powodów od ćwiczeń uwolniono, mają w dniu 14. i 15. października jawnie się w koszarach obrony krajowej pod l. orj. 9, ulicy Jabłonowskich we Lwowie, każdym razem o godzinie pół do 9. z rana, tem pewniej, że w razie niedostatecznego usprawiedliwienia zaniebawienia terminu, z całą surowością w drodze dyscyplinarnej zostaną ukarani, a nadto po upływie 3 tygodni do odbycia kontroli dodatkowej obowiązani będą.

Zwraca się zarazem uwagę, że osobne karty powoławcze do zgromadzenia tego wydane nie będą, oraz że każdy z namienionych winien jest jawnie się ze swoim paszportem landweryjnym, ewentualnie także kartą weleń, wydaną mu na wypadek mobilizacji armii, żonaci zaś nadto z niestosowną metryką ślubu i takimież metrykami urodzenia dzieci, których wydania z dotyczących urzędów parafialnych bezpłatnie żądać winni.

* **Pozary.** Na folwarku dworskim w Bieniaszowicach, pow. gąbskim, zniszczył pożar dwie stodoły z młocarnią i tegorocznym zbożem. Strata była na 16.000 złr. ubezpieczoną. Przyczyną pożaru niewiadoma. — W Kamionce Strumilowej spłonęło 6 domów mieszkalnych izraelitów, oraz jeden budynek gospodarczy. Strata pogorzelców, w malej tylko części ubezpieczona, wynosi 11.360 złr. Przyczyną nieszczęścia była wadliwa konstrukcja komina. — Na obszarze dworskim w Odrzykowie, pow. krośnieńskim, pożar zniszczył większą część zabudowań folwarcznych wraz z plonem tegorocznym. Strata ubezpieczoną ocenianą na 20.000 złr. Przyczyną pożaru nie zbadano dotychczas.

* **W Zbarzu** odbędzie się d. 15. października wybór jednego członka Rady powiatowej zbaraskiej, z grupy gmin wiejskich.

* **Dla polskich wygnanców z r. 1863,** znajdujących się w Marsylii w najokropniejszym położeniu, złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*: Datek z Lisek 10 zł.

* **Jutro** we czwartek d. 17. września: św. Lambert; — św. Zacharja.

— **Tarnopol** d. 15. września. (*Commentar a kopytkowce*). Wiele jest w mieście naszym rzeczy, na które ogół słusznie narzeka, chociaż nie ma nic łatwiejszego, jak zapobiedz temu zwykłem ogłoszeniom, obejmującym pół arkusza fotografią, byleby tylko chęci były ku temu. Rzecz ma się jak następuje. Po za rejonem rogatki miejskiej leżą dwa cmentarze: katolicki i żydowski. Nie ma dnia w mieście tak ludnem, aby nie odbywały się wycieczki po za ten rejon. Nienuknione te wycieczki połączone są z przykrościami, których uniesienie jest celem tych słów naszych. Od wracających do miasta dorozek i powozów żądają opłaty kopytkowego. Zgoda, płacimy, jeżeli się należy i jeżeli wszyscy płacą. Tymczasem w tym względzie zostawiona jest wszelka swoboda żydowi-pachciarzowi. Pobera on też od tego opłate, od kogo mu się podoba. Wybitniejsza osobistość miasta nigdy nie płacą w takich wypadkach tej należytosći kopytkowej, a nawet piszący, chociaż wcale nie ma pretensji zaliczania się do takich, nigdy jeszcze nie płacił kopytkowego z tego powodu, że się go o to, albo wcale nie upominano, albo że oświadczył, iż wraca z pogrzebu. Nie tak atoli szczęśliwymi są inni śmiertelnicy. Ci płacić muszą, a nawet zdarzył się wypadek, iż ona prof. Zahajkiewicza, nie mając z sobą pularek, musiała dać w zastaw rekawiczki, aby się dostać do miasta. Sprawa taka, jakkolwiek tylko o 4 centy się rozchodzi, powinna być jasno postawioną i mieszkańcy miasta powinni być poinformowani, jakie mają obowiązki, jeżeli są zmuszeni udawać się na cmentarz, aby żyd-pachciarz nie zdzierał z rąk rekawiczek. Jeżeli pp. Pohorecki, Pntschert, Koźmiński i autor tych słów nie płacą tego kopytkowego, dlaczego, pytamy się, mają płacić inni? Stosowne ogłoszenie w tej mierze jest potrzebne i tego się od szan. magistratu domagamy.

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **W Reichenau** d. 2. września dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około 2

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **W Reichenau** d. 2. września dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około 2

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd wojenny, który obecnie wydał w tej sprawie wyrok: z 19 obwinionych, dwaj skazani zostali na 12 lat katorgi, jeden na lat 10, czterech skazano do rot aresztańskich, reszta zaś, tj. 7 mężczyzn i 5 kobiet, na więzienia z dłuższym lub krótszym terminem.

— **Zaburzenia włościańskie.** Mieszkańcy włościańskie miasteczka Gogolewa, w powiecie Ostrowskim, którzy w maju r. b. stawili czynny opór podczas przemiaru ich gruntów, oddani zostali pod sąd woj

sekund. Kierunek falowania był od południa-zachodu ku północno-wschodowi. Trzęsienie szkód żadnych nie zrzuciło.

W Liverpoolu wybudowano okręt, którego maszyną porsza obrzyni przyrząd maszynowy. Dzięki motorowi temu, publiczność ma słyszający koncert na pokładzie.

W Folkestone, w Anglii, trzej podróżnicy powietrzni, kapitan Dale, A. Crane i F. Carew, padli się balonem przed kilku dniami. Wiatr zdmiał balon na ciałnie Kaletkański i pod Dourem aeronauci przechodzili ciężką walkę z falami. Wyślany większy statek z niemałą trudnością zdolał ich wyratować.

W Rzymie budzi teraz żywe zajęcie proces dziennikarza nazwiskiem Angelo Sommaruga, człowieka niepozabawionego talentu, ale pierwszorzędno reklamisty, jawnie drwiącego z zasad przyzwoitości i moralności publicznej. Oskarżony on jest o wyzyskiwanie datków za pomocą pogroźek i prawdopodobnie skazanym będzie na dłuższe więzienie.

Korekta. Jedną z plag dziennikarstwa, a nawet i wydawnictw książkowych u nas, jest brak dobrej korekty, czyli właściwego braku korektorów umiejętnie i sumiennie spełniających swoje zadanie.

Błędy pomijane przez tych panów, a prostawane odmiennie przez pisma, dowodzą niekiedy zupełnej bezczelności lub największego lekceważenia przyjętych obowiązków.

Pojąc wybaczyć można i trzeba pomyłki drobne, ale czy może być darowanym, jeśli ktoś zamiast „koszów i waz” pozwoli wydrukować „koni i wozów” i cały ustęp artykułu zamieni w wolażącą o pomstę do nieba niedorzeczność?

Wszyscy piszący są co chwila ofiarą takiej wyrobności, aby zbyc, odrabianej korekty. Świeżo zdarzyło się to Adamowi Pługowi, którego wiersz p. n. „To się nie opłaci”, wyszedł w jednodniówce „Śmiech dla lez”, w fatalny sposób skarykatrowany przez korektora.

W wierszu trzecim pierwszej strofy zamiast „bracie luby” wydrukowano „Krucie, bity”, w wierszu ósmym zamiast „poczucia” czytamy „poczciwej”, w następnej strofie w wierszu 9-y zamiast „położyć głowę” zamieszczono „nałożyć głowę”, a w strofie czwartej w wierszu 9-y położono „zasie” tam gdzie miało być „rzecze”. (Kur. Warsz.)

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Znajome wszystkim bliźniaczki „Girofi i Girofla”, choć tyle już razy za mąż poszły, znówu wczoraj odprawiły zaślubiny swoje, w które dla uroczajności wprowadziły różne zmiany. Zmienił bowiem Paquinę, potem i własną mamę, a nawet i same siebie. Prócz tego i reżyserja zmieniła, lub w nowy szaty przebrała niejedno. Tym sposobem udane dzieło Lecocqua znów się wydało świeże i godne było całkowicie ponownego słuchania, tem więcej, że wszystkie zmiany były albo szczęśliwe, albo co najmniej nie przyniosły szkody. O szczegółach pisac zbytecznie, ale przyszkody. O szczegółach pisac zbytecznie, ale przyszkody. O szczegółach pisac zbytecznie, ale przyszkody.

Repertor teatralny i Dzisiaj dnia 16. b. m. po raz pierwszy: „Po śliskiej drodze”, kom. w 4 akt. z franc. Ludwika Leroy. Jutro wezwarte d. 17. b. m. „Fatinica”.

W teatrze Wielkim dawano wczoraj „Bal maskowy” Verdiego z udziałem Zofii Brajnowej w partji Amelii. W roli pania wystąpiła po raz drugi na scenie warszawskiej znana tutejszej publiczności pani Slinkiewiczowa. Ricardem był p. Witold Aleksandrowicz, a partje tenorową śpiewał p. Zakrzewski.

W teatrze „Romantyci” odbywają się próby z dramatu Wł. Koziebrodzkiego p. n. „Po śliskiej drodze” i z cztero-aktowej komedji Leona Madejskiego p. t. „W domu i za domem.”

Teatrzyki ogródkowe z d. 13. bm. zakończyły swoją tegoroczną działalność na bruku warszawskim. Dyrektorowie ich mieli nadzieję, że otrzymane pozwolenie na jednodniowe przedłużenie widowisk, ale odmówiono, a w motywach odmowy

wymieniono wczesne tegoroczne chłody i porę deszczową.

Wspomnieć także wypada, że wydane zostało nowe rozporządzenie, na mocy którego dla zapewnienia należnej gaży aktorom, przedsiębiorcy teatrzyków obowiązani będą składać odpowiednie kancje.

Lwowska Izba handl. i przemysłowa.

Na posiedzeniu z dnia 14. września powzięto uchwały:

Udać się do ministra handlu celem poczynienia odpowiednich kroków w rząd pruski, aby tenże przez wzgląd na stosunki handlowo-przemysłowe, a szczególnie handlu drzewnego, który w skutek tak nagłego rozporządzenia rządu pruskiego o wydalaniu z Prus poddanych austriackich, na nieobliczone straty jest narażony, uzyskał w tegor. roku moratorium co najmniej do 1. maja 1886; postanowiono też uchwałę tę zakomunikować Towarzystwu gospodarczemu celem poczynienia odpowiednich kroków u ministra rolnictwa.

Udać się do Dyrekcji dróg żelaznych: Północnej i Karola Ludwika, aby pociągi kurierskie pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami kursowały przez całą zimę.

Pp. Wassermann i Ulrich podali do magistratu prośbę o koncesję na założenie we Lwowie biura ułatwień dla podróżujących, (sprzedaż biletów kolejowych i ekspedycję towarów), a magistrat odniósł się do Izby z zapytaniem, czy takie biuro w mieście naszym jest potrzebne. Izba uchwaliła zakomunikować magistratowi, że nie zachodzi potrzeba założenia takiej instytucji (?).

Tutejsze Stowarzyszenie żydowskie „Szomer Izrael” i inne korporacje żydowskie podały do ministerstwa prośbę o uwolnienie żydów od obowiązku odpoczynku niedzielnego, ponieważ odpozywiają oni od piątku wieczorem do soboty w nocy i odnośny do Izby z prośbą o poparcie tej petycji. Podanie to odesłaniem zostało uchwałę Izby do dwóch komisji: handlowej i przemysłowej oddzielnie. Referent komisji handlowej był za poparciem tej petycji, referent zaś komisji przemysłowej był za przejściem do porządku dziennego. Sprawy tej jednak nie załatwiono, z powodu nieobecności referenta komisji przemysłowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegamy targowe z dnia 15. września: Wiednia: Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto — zł. do — zł.; Okowita 27. — do 27.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.25 do 7.26 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.75 do 10.87 zł. Wrocław: Pszenica 15.40 do — m. żyto 13.70 do — m. owies 20.40 m.; rzepak, spirytus 40. — m., 100 m. = 61 zł. 30 c. Berlin: Pszenica żół. na wrzes. paźdz. 155. —; żyto — m.; okowita 41.80 m.; olej rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 49.50 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita —.

Nafta Wiednia dn. 15. września: — do — zł., Breme loco 750, Hamburg loco 760, na wrzes. 750, na wrzesień-październik 770; Antwerpia: na wrzes. 18 1/8, Nowy-York: 8 1/8, Filadelfia 8 1/4.

Przeburg 14. września. (Targ bydła rzeźnego): Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1394 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 1006, bawołów 42; wołów niemieckich 172, krów 7, buhai 4 wołów galicyjskich —, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 57 do 63.50, wyjątkowo — do 64. —, za towar niemiecki po 60—64.50 zł.; za woły galicyjskie — do — zł. Serbskie woły patwiskowe 49—54 zł. — Krowy i buhaje 50—57 zł. — Ceny te są za ce-tnar metryczny żywej wagi.

Targ przy cenach niezmiennych, był nader ożywiony. Wiednia d. 14. września. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 612, wołów galicyjskich 1358, wołów niemieckich 1156, razem 3126 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 56 do 59, osobliwie 60 do 62.50, woły galicyjskie od 55 do 59, osobliwie 60 do 61.50, za woły niemieckie 56 do 63, za 100 kilo miesa. Woły paszowe płacono od 50 do 54. — zł., za 100 kilo miesa. Do Przeburga przypędzono na targ dzisiejszy 1352 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Prawdziwie wielkim okazał się organ naszej świętoprzymierowej kołtjerji, na polu bezczelności, z jaką służy spełnia.

Nie wzykając się raz jeszcze ponowny

swojego stanowiska w bolesnej sprawie wydał, przytaczając jedynie jako okoliczność łagodzącą swoją niewiadomość, choć sam niedawno powoływał się na własną korespondencję z Berlina, (28. z. m.), opisując wypadki, powiada „Przeгляд”, iż wszystkie inne dzienniki poczęły z powodu tej sprawy „jutrzyć jedne warstwy narodu na drugie, a wszystkie przeciw przewodźcom narodu”, i że to jest pełna zasługi przyczyna jego wystąpienia w ten sposób. — No, taki fałsz, to już poltek zadany całemu krajowi, bo cały kraj, nie wyłączając nawet nielicznej kołtjerji, w imieniu której „Przeгляд” tak przemawia, wie, iż jutrzy warstwy jedne przeciw drugim i przeciw przewodźcom narodemu jedynie sam „Przeгляд” w tej nad wyraz bolesnej sprawie. I teraz nawet, w tem ostatnim tłumaczeniu rzekomem powtarza jeszcze, iż był przekonany, że „dekreta banicyjne dotykają wyłącznie żydów, socjalistów i uciekinierów z wojska rosyjskiego”, i teraz bredzi toż samo, utrzymując że wedle logiki jego tak być powinno nie inaczej. On, który na plugawieniu narodu, na denuncjowaniu w nim jakichś rewolucyjnych dążeń oparł swe zadanie, a przy sprawie wydał oskarżał prasę polską i opinię polską o anarchiczne sympacje z wydalaniem, on powiada, że dlatego tak się zachował, „aby luety bismarkowskich organów nie dostrzegły nie takiego, coby mogły wyzyskać przeciw naszemu narodowi.” Toż szczyt zachwałej, bezczelnej przewrotności.

On, „Przeгляд”, organ rzekomo konserwatywnej kołtjerji, który cały konserwatyzm opiera na tem, aby twierdzenia jego były wręcz przeciwne przyjętym opiniom narodowym, on powiada, że organa prasy krajowej dlatego tak wystąpiły w sprawie wydał, jak wystąpiły, aby „znaleźć dla siebie rację bytu”. Kto nie wierzy, niech czyta!

On nareszcie, który hymny śpiewał na cześć zjazdu kromierskiego i przyniósł rejestr 10 przykazań, wynikających z rzekomych umów kromierskich, a z nich dwa właśnie posłużyły za podstawę do owego napadu na naród w sprawie wydał, i denuncjowaniu wydalonych jako socjalistów, anarchistów i zbiegów; on, organ jedyny i obrońca sam jeden na powierzonej austro-węgierskiej monarchii święto-przymierowych dążeń w polityce bieżącej, on powiada, że prasa krajowa gniewna się na niego, iż „śmieje jej przeszkadzać w destrukcyjnej robocie”, a sobie nie rewiduje zasług, iż chciał wydalania „zrobił dotkliwszem dla Rosjan, którzy nie będą mogli zaprzeczyć, że wydalani są poddany mi rosyjskimi.” (!) Tu już funkcje mózgowe nie dopisały zachwałstwu i bredzi te rzeczy, z których zapewne trudno byłoby mu zdać rachunek przed patronami zasad przez niego głoszonych.

Po tem nowem zajęciu światem i błyszczącym czelnością starego stanowiska przez organ kołtjerji chęcej za konserwatywną uchodźcą — nie wiemy doprawdy, czy można jeszcze powtarzać: Hej pane Potockij, wybieraj...! Wybór snaj już zrobiony.

Hr. Taaffe bawi od trzech dni znówu w El-lischau; zastępuje go br. Ziemiałkowski. Można ztąd wnosić, że przygotowania do kampanji parlamentarnej weszły na normalną drogę rozdziału pracy, wykończenia przedłożonych, uchwalonych na Radzie ministrów po ich powrocie do Wiednia — tak, że na razie jeszcze prezydent ministrów na kilka dni mógł się oddalić.

Tagblatt dowiaduje się via Kraków, że w Kromierzyż postanowiono wzajemnie wydać rozkazy wydał. Kilku w Warszawie osiadłych Polaków z Austrii otrzymało rozkaz opuszczenia Warszawy najpóźniej w dniu 1. listopada r. b.

Jeden z fabrykantów warszawskich oświadczył pracującym u niego Niemcom, że oddali ich, jeżeli wygnany z Prus szukać będą u niego zatrudnienia.

Od kilku dni urzędują robotnicza ludność żydowska w Bukareszcie mitingi, na których protestuje przeciwko projektowi publicysty francuskiego, Armandu Levy, założenia konsystorza żydowskiego, który przyniósłby korzyści jedynie bogaczom, „Chcemy chleba, a nie konsystorza!” wotują. Rząd rumuński trzyma się na uboczu wobec usiłowań Lévyego.

Rozpuszczenie rezerwy marynarki niemieckiej, które dotychczas następowało regularnie w połowie września, odroczone zostało do terminu późniejszego, jak się zdaje, z powodu kwestji karolińskiej. Eskadra, złożona z 4 korwet pancernych, a znajdująca się obecnie na morzu Północnem, ma być zaprowiantowana na 6 miesięcy i wysłana na północno wody oceanu Atlantyckiego.

Ostatnia nota Hiszpanii ma być, jak sądzą w Berlinie, rozstrzygająca: zaostżająca spór, albo wprowadzająca go na tory pokojowe.

W Marsylii odbyło się w niedzielę zgromadzenie zamieszkałych tamże Hiszpanów, w którym wzięło udział przeszło 600 osób. Powzięto następującą uchwałę: „Kolonia hiszpańska w Marsylii życzy powodzenia narodowi hiszpańskiemu, jego armii, a zwłaszcza jen. Salamance, któremu wręczona zostanie w zamian za odesłaną Niemcom dekorację szabla honorowa, zakupiona za pieniądze, zebrane w drodze subskrypcji.” Podczas zebrania, które trwało do północy, pannał jak największy porządek.

W hiszpańskich kołach marynarskich panuje wielkie rozgorzenie z powodu, że z okazji zajęcia wyspy Yap odegrał kazano marynarce tak pożałowania godną rolę. Wszyscy admirałowie i oficerowie zapewniają, że rząd zamiełzał o wydaniu rozkazu unikania wszelkiego starcia z Niemcami. Cała marynarka oburzona jest na Niemców, a rząd w interesie monarchii musi jej dać satysfakcję.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiednia d. 16. września. (Pryw.). Wczoraj odbyła się konferencja pomiędzy przewodźcami trzech kołbów prawicy. Grocholski nie przybył, i nieobecność swoją w znany sposób wytłuma-czył. Ks. Alfred Liechtenstein rozsyła zaproszenie do ponownego utworzenia swego klubu na podstawie programu z r. 1881, który opiewa: ułożenie prawa publicznego na podstawie chrześcijańskiej, strzeżenie jedności i niepodzielności monarchii, samoistność i całość jej królestw i krajów.

Budapeszt d. 16. września. Pociąg osobowy zemuńskiej linii kołki Państwowej zetknął się wczoraj wieczór pod Halasz z pociągiem towarowym; jeden pasażer zabity, czterech śmiertelnie rannych, siedm wozów osobowych i cztery towarowe zgruchotałe, wagon pocztowy uszkodzony.

Pozega d. 16. września. Wczorajsze manewry trwały sześć godzin. Cesarz kilkakrotnie wynurzał swoje najzupełniejsze zadowolenie. Po obiedzie rozmawiał cesarz z wieloma osobami. Dwom skazanym za obrazę majestatu darował cesarz całą karę, a 86 skazanym za rozmaite zbrodnie resztę kary.

Karlsruhe d. 16. września. Cesarz niemiecki, odwiedzając ochotniczy korpus szpitalny, wyraził nadzieję, że korpus ten jeszcze przez długie lata nie będzie na wojnie potrzebował robić użytku z swoich nabytych wiadomości. Cesarz odjedzie w piątek do Sztutgardu, gdzie do d. 23. b. m. zabawi.

Berlin d. 16. września. Jak słychać, rozpada się nota hiszpańska na dwie części: jedna zawiera uniewinnianie się Hiszpanii co do znieważenia, poselstwu niemieckiemu wyrządzonej, tudzież zadośćuczynienie; druga zaś rozbiiera szczegółowo prawa Hiszpanii do wysp Karolińskich. Posel hiszpański Bonemar odczytał w ministerjum spraw zagranicznych dotąd tylko część pierwszą; część druga ma być dopiero autentycznie przetłumaczoną.

Madryt d. 16. września. Jak Correo mniema, sprawa karolińska będzie podobnie załatwiona, jak sprawa wysp Sulu (pomiędzy wyspami Borneo i Mindanao) pomiędzy Anglią i Niemcami załatwiona została.

Niemcy znalazłyby zwierzchnictwo Hiszpanii na Karolinach, a natomiast otrzymałyby tam wolność handlu i żeglugi. Anglia żąda toż samo od Hiszpanii wolność handlu i żeglugi, i uznaby zwierzchnictwo Hiszpanii.

Madryt d. 16. września. Według zdania Imparciale, do noty hiszpańskiej dołączoną jest druga nota, rozbiierająca wypadki madryckie i dająca Niemcom zadośćuczynienie. Dzienniki sądzą, że Anglia w postępowaniu swoim co do wysp Karolińskich powoduje się życzeniem uzyskania korzyści kupieckich od Hiszpanii, i że nie będzie przeszkadzała zgodzeniu konfliktu hiszpańsko-niemieckiego. Agencja Fabra oświadcza, że Anglia tylko o tyle wmisciała się do sprawy karolińskiej, iż radziła sprawę oddać Włochom do rozstrzygnięcia.

Sajgon d. 16. września. W Kambodży spokój już przywrócony. Z powodu rzezi w Annamie zbiegło kilka tysięcy chrześcian tamtejszych do Sajgonu.

Przyjechali do Lwowa d. 16. września 1885. Hotel ŻORZA: Książę J. Swidrygiello Swiderski z Pukieniec, T. Kielanowski z Kozłowa, S. Byszewski z Bochni, A. Hausner z Brodów, T. Oczek z Strzja, A. Janikiewicz z Krakowa, A. Rolston z Słobody rzeki.

Hotel FRANCUZKI: Książę S. Lubomirski z Równa, dr. Z. Leibinger z Tarnopola, S. Paul z Kijowa, E. Voss z Otyni, O. Gottschling z Drezn.

Hotel EUROPEJSKI: B. Ujejski z Sewczynki, dr. Tomaszczuk z Czerniowiec, G. Kowacz z Węgier, M. Marjański z Truskawca, J. Pfeil z Rumunii.

W teatrze hr. Skarbka. We środę dnia 16. września 1885 Po raz pierwszy: Po śliskiej drodze komedja w 4ch aktach z francuskiego przez Ludwika Leroy.

Początek o godz. 7maj. Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przejazd do Lwowa: Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strzja. Pociąg osobowy: o godz. 3 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Strzja, o godz. 4 min. 51 p południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Strzja.

Przejazd do Stanisławowa: Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Strzja. Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Strzja.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna. Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Strzja.

Przejazd do Stanisławowa: Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Strzja, Lwowa Zwardonia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą: podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	+ 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	+ 4. 8	—	12.35
„ (na Podzameczu)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.30	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.36	—	+ 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	+ 2.15
„ (na Podzameczu)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r. * Gwiazdka są oznaczone pociągi popieszne. † Krzyżykiem pociąg kurierski. W obwodkach czarnych □ są godziny nośne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	+7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—	9.30	3. —
Do Prus	5.40	*6.55	—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—	—	3.15

Lwów, z Izby handlowej d. 16. września 1885.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego płać żądają bez dywidyendy

Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	240	—	243	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	227	—	230	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 zlr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 pr. w. a.	98 65	99 65
„ „ „ „	4 „ „	90 50	91 50
„ „ „ „	5 „ okres.	98 55	99 65
„ „ „ „	4 „ „	88 20	89 20
Banku krajowego	4 1/2 % w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ „	5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ „	5 wyl. z 10 % prm	98 80	99 80

3. Listy dłużne za 100 zlr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 1/2 %)	3 1/2 % w. likw.	57	—	59	—
„ „ „ „	5 1/2 % „ „	63	—	66	—

4. Oblig. za 100 zlr.

Indemnizacyjne galic.	5 pr. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. lam.	—	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1875 6 pr. w. a.	—	102 75	—	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 % „	—	90 75	—	91 75	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	—	17	—	19	—
„ Stanisławowa	—	23 50	—	25 50	—

6. Monety.

Dukat holenderski	—	5.79	—	5.89	—
Dukat cesarski	—	5.82	—	5.92	—
Napoleonod	—	9.85	—	9.95	—
Półimperjal rosyjski	—	10.17	—	10.27	—
Rubel rosyjski srebrny	—	1.54	—	1.64	—
„ „ „ papierowy	—	1.23 1/2	—	1.25 1/2	—
100 marek niemieckich	—	60.80	—	61.60	—
Srebro	—	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.

Wiednia dnia 16. września 1885 godzina 1. minut 48. popołudniu

Alpiny	38.60	Węg. akcje kr.	289.75
Anglo-Austr.	102. —	Unionsbank	80.10
Kolej Kar. Lud.	239.80	Nordbahn	234.50
Kolej Połud.	138.90	Kolej Alford	185.75
Kolej p. Elzb.	291.40	Kolej lw.-czern.	230.25
Węg. Nordost.	176. —	Wied. Commun.	126.75
Węg. obl. p. zł.	109.60	Elbthal	164.25
Węg. cis. losy r.	122.50	Losy tur.	101.50
Zl. ren. węg 4 1/2 %	99.77	Bankverein	103.30
Ros. rubel pap.	124.85	Losy węg.	119.25
Galic. indemn.	101.60	Kredytowe	—

Usposobienie oszałe.

Wiednia, dnia 16. września 1885. godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	289.80	Anglo-austr.	102.75
Kolej Kar. Lud.	240.75	Kolej połudn.	138.50
Unionsbank	80.10	Napoleonod	9.90
Rosyjsk. banku.	1.24	Usposobienie: silne	—

Berlin, dnia 15. września 1885 godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjsk. banku.	203.50	Akcje kredyt.	473. —
Lombardy	228. —	Galicyskie	98.20
Poż. wschod.	61.10	Austr. bank.	163.25

R

